



A diabłu ogarek

Nie da się zgłębić przyczyn rozkwitu pisowskiej "kontrrewolucji kulturalnej" bez spenetrowania sarmackiej.zgrzebnej przeszłości.

Nie da się zgłębić przyczyn rozkwitu pisowskiej "kontrrewolucji kulturalnej" bez spenetrowania sarmackiej.zgrzebnej przeszłości.

. Widok był tak porażający, że kapłan zaniemówił na chwilę, a gdy już ochłonął wygłosił do wiernych wcześniej przygotowane, okolicznościowe kazanie. Patrząc z góry na nieszczęśników cierpiących katusze z powodu brudu, łupieżu i wszawicy postanowił, że musi ich uwolnić od tej dobrowolnej katorgi. Zaraz po niedzieli objechał wszystkie wioski swojej parafii i wezwał na plebanię sołtysów, żeby się z nimi naradzić w sprawie oczyszczenia ludu bożego z gnębiącej go przypadłości. zaproponował im wspólne dokonanie w parafii wielkiej strzyży, tym razem nie baranów, ale owieczek bożych. Sołtysi ku jego osłupieniu nie okazali entuzjazmu dla planu zaszczepienia parafianom podstawowych zasad przestrzegania higieny i trudno się dziwić, bo sami też nosili kołtuny jak jeden mąż. Przedstawiciele ludu pokręcili głowami z dezaprobatą, a najstarszy obdarzony kołtunem najtwardszym powiedział:

- Ksiądz dobrodziej raczy wybaczyć, że nie posłuchaliśmy dobrodzieja, ale to nie ze złej woli, ani z nieróbstwa tylko ze strachu przed zemstą Szatana, Zdumiał się bardzo proboszcz na te słowa, ale nie przerywał staremu a ten ciągnął dalej.

-Z dawien dawna powiadają, że kołtun pochodzi od szatana i on ma nad nim władzę, a kto nieopatrznie kołtun zetnie pokręcony zostanie i więcej o własnych siłach nie będzie chodził.

Ksiądz wysłuchał w milczeniu, podziękował sołtysom i kazał odejść, a w najbliższą niedzielę stanął na ambonie i stał przez jakiś czas bez słowa. Szmer poszedł po kościele, bo wierni pomyśleli, że ksiądz młody zapomniał początku homilii, a on tymczasem modlił się, powtarzając w myślach. – Panie, odpuść mi moje grzechy i ten także. który za chwile popełnię, bowiem będę kłamał. Szmer zrobił się większy, ale tylko na chwilę, bo uciszył go jasny i wyraźny głos.

- Drodzy parafianie! Prawdą jest, że kołtun który wasze życie czyni tak ciężkim i trudnym pochodzi od samego

szatana.

Tu szmer się podniósł ponownie w kościele, ale ksiądz mówił dalej jak z nut.

- Prawdą jest też, że obcięcie kołtuna grozi zemstą szatana, ale Bóg od diabła jest silniejszy i napisane jest w starych księgach że można kołtun bez szkody dla człowieka świętym ogniem upalić, czary przy tym odczyniając. Przeto wzywam was do przyjścia w wigilię Zmartwychwstania Pańskiego, czyli w Wielką Sobotę na plac przed świątynią, gdzie pewien człowiek w czarach i odczynianiu uroków biegly będzie upalał kołtuny sierpem rozgrzanym w ognisku płonącym na poświęcanej ziemi. Po tych słowach szum i gwar powstał w świątyni taki, jakby ktoś kij wsadził do mrowiska, albo zapukał do ula pełnego pszczoł. Ludzie po wyjściu z kościoła nie od razu wracali do domów, lecz potworzyli mniejsze i większe grupki i dziwowali się słowom swego duszpasterza. Ksiądz zaś oczekiwał z niepokojem na rezultaty swego, niezwykłego w formie i treści kazania, jakiego dotąd nigdy nie słyszano. Wczesnym rankiem w dniu poprzedzającym największe święto chrześcijańskiego świata przed bazyliką zapłonął ogień. Przy ognisku stał stary owczarz, w całej okolicy okryty sławą człowieka posiadającego tajemną wiedzę, który nie jeden urok z dobrym skutkiem odczynił. Obok niego stał ksiądz w szatach liturgicznych, a nieco dalej grupa strzygaczy owiec z nożycami. W ognisku rozgrzewały się krzywe sierpy.

Kiedy Aniela mówiła te słowa Alek i Irek wstali ze stołków i słuchali z otwartymi buziemi? Ignacy swoim zwyczajem coś tam gderał o szkodliwości takiego bajania dzieciom i zażądał wysłania dzieciaków do mycia i spania. Ona jednak nie dała wytrącić się z toku narracji i wsparta dziecinnymi prośbami (mamuniu co było dalej?) dokończyła opowiadanie.

Wokół kościelnego ogrodzenia zaczęli się zbierać parafianie, ale bliżej ogniska bali się podejść. Wreszcie na wezwanie księdza podszedł jako pierwszy stary sołtys, a owczarz sierpem rozgrzanym w ognisku upalił mu tylko jeden, najdłuższy kosmyk włosów wystający z kołtuna, mamrocząc przy tym jakieś zaklęcia. Resztę dzieła dokonali strzygacze, a sołtys odmieniony i odmłodzony ruszył w tłum ludzi wołając. – Patrzcie ludzie nie pokręciło mnie! Ludziska oglądali go z uwagą, a nawet dotykali palcami, po czym nabrawszy zaufania do metody owczarza zaczęli się ustawiać w kolejce do zabiegu. Ksiądz proboszcz promieniał ze szczęścia. Kołtuny upalano jeszcze przez kilka kolejnych sobót aż nadeszła taka niedziela, kiedy pomysłowy proboszcz ujrzał swój lud z ambony w całej krasie, umyty i pachnący świeżym mydłem, mężczyźni krótko obciętych i ogolonych i kobiety bez chustek wstydliwie zakrywających wcześniej, skołtunione fryzury. Była to sromotna porażka Złego przegranego na całej linii. Rosła za to sława młodego proboszcza. Szkoda, że nieznane jest nazwisko kapłana. Ale to może lepiej, bo brak wskazówki do ustalenia nazwy parafii, co mogłoby wprowadzić w zakłopotanie potomnych, tamtych nieszczęsnych niewolników kołtuna.

Niestety z upływem lat okazało się, że sukces owego księdza był nader wątpliwy, bo szatan po tej porażce przeniósł kołtun z zewnętrznej strony głowy do środka i ponieważ nikt nie próbuje

go tam upalić, ma się dobrze w głowach Polek i Polaków i chyba na wieki wieków tam pozostanie.

Źródło: <http://http://pawellis.home.pl/odlamkiczasu/>